

JANINA CIĘSZCZYK

ur. 1935; Majdan Skrzyniecki



Miejsce i czas wydarzeń	Majdan Skrzyniecki, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, święta, Boże Narodzenie, spędzanie świąt, potrawy świąteczne, okres Bożego Narodzenia

W święta Bożego Narodzenia było wesoło

W święta Bożego Narodzenia, to wesoło było, bo zawsze do rodziny myśmy jeździli, oni przychodzili, czy my, no i była słoma, choinka była. To już na tej słomie zabawy były, i choinka, wesoło było, kolędy śpiewały rodzice, mamusia, ciocie, i my żeśmy śpiewali, i wesoło było w święta. I zawsze choinka była, jak tylko mogłam zapamiętać, to była choinka. Tatuś przywoził z lasu sosenkę, mamusia robiła takie zabawki, gwiazdeczki, i łańcuch taki ze słomki, i z papieru. Anioł taki był, mamusia zrobiła, na górze był. Świeczki były zakładane, to tatuś robił z drutu takie, że niby tam się wkładało takie lichtarzyki, i wkładało się te świece na gałązkę. Wesoło było w święta, zawsze były jakieś ciocie, wujki. Tam były takie sąsiady też z rodziny, zawsze przychodziły do nas. I dobrze było w święta. Tylko już później, jak wojna była, to już było gorzej. A tak, to myśmy jeździli do wujków, albo oni do nas przyjeżdżali, kiedyś to się mówiło stryjek, nie? Bo tatuś miał pięciu bratci, to niedaleko byli, to się na święta albo do nich jeździło, albo oni do nas, czyli jeden dzień oni do nas przyjeżdżali, w inny dzień my do nich. Bo Wigilia albo Boże Narodzenie, Święty Szczepan, potem był Nowy Rok, to się jeździło do nich albo oni do nas. I zawsze tak razem. Tam były dziewczyny, bawiliśmy się u tych, no to stryjki się mówiło dawniej, nie wujki. To te stryje były, i zawsze śmy jeździli na święta. Wesoło było. Mamusia naszykowała na święta, wędliny to tak nie było wtenczas, nie pamiętam co było, jaka wędlina. Wtenczas, to chyba nie było. Tylko mamusia piekła dużo ciasta, takie robione ciasteczka. Mamusia bigos taki gotowała z grzybkami, no i coś jeszcze szykowała, rosół, ale wędliny jeszcze wtenczas się nie robiło. Już potem, to się robiło wędlinę. Mamusia już to robiła, że na dwanaście dań było. Była fasola, był taki kompot z suszu robiony, i kapusta taka z grzybkami była, i grzybki takie marynowane nawet, bo tam u nas był blisko las, to zawsze tych grzybów śmy dużo nazbierali. To i grzybki były na Wigilię, no i co tam jeszcze? No kartofelki były, kluski z makiem

nawet. Nawet w ciągu roku, to mamusia gotowała kluski z makiem, a na Wigilię, to już było zawsze. Wtenczas nie chodziliśmy na pasterkę, tylko się jechało w Boże Narodzenie do kościoła - to albo saniami - zależało jak Boże Narodzenie, jak był śnieg, no to saniami, a jak nieraz, to i wozem, różnie to było. Ale to już tatuś w Boże Narodzenie jechał do kościoła na sumy. A na pasterkę, to nie chodziliśmy. To było daleko, i tak jakoś nie chodziło się nigdy na pasterkę. Pasterkę to już potem, jak byłam panienką, i już później. A tak wcześniej, to nigdy się nie chodziło, jak byłam dzieckiem. Parafia u nas była do Chodla, to około dziesięciu kilometrów, dziewięćdziesiąt kilometrów, daleko było do kościoła, parafii. Ale w święta, to już do swojej parafii, do Chodla się jeździło, a tak nieraz w niedzielę, to do Ratoszyna –to było pięć kilometrów. Jak w lecie, to jeszcze młoda byłam, i tam się chodziło, taką dziewczyną byłam, to już chodziłam z sąsiadką. Szliśmy pieszo te pięć kilometrów do Ratoszyna na mszę świętą, bo to było bliżej, chociaż nie nasza parafia, bo do Chodla się nie chodziło pieszo, bo to za daleko było.

Data i miejsce nagrania	2018-04-24, Kolonia Borów
Rozmawiał/a	Piotr Lasota, Agnieszka Piasecka
Redakcja	Piotr Lasota, Małgorzata Maciejewska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"